EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ 19-V-24 *A*

ROK II. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 19 MAJA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 114



Wesołe zdjęcie z miasta filmowego w Los Angelos. Artystki filmowe jadą do kąpieli, Press Photo.







U góry. **Edward Herriot, przypuszczalny przyszły premjer francuski.** Photothek

Bob Feed, 3-letni artysta filmowy w grotesce „Ja się nie chcę kąpać!"

U dołu. **Scena z meczu: Paryż—„Marsylja". Na boisku—po deszczu—utworzyły się formalne jeziora.**

Czesi żądają zwrotu swych należności od obywateli polskich.

Praga, 18 maja.

W najbliższym czasie kupcy czechosłowaccy, którzy mają wierzytelności w Polsce, zwołają konferencję, celem omówienia tej sprawy.

Wedle danych „Tribuny" wierzytelności sięgają sumy 50 miljonów koron czeskich. Obywatele czechosłowaccy nie mogli do tej pory wystąpić na drogę sądową przeciw opornym dłużnikom polskim, ponieważ traktat handlowy polsko-czeski nie został jeszcze przez sejm ratyfikowany.

Rokowania prowadzone na drodze kami nie dały pozytywnych rezultatów.

Pogorszenie stosunków między Watykanem a sowietami.

Moskwa, 18 maja.

Stosunki między rządem sowietów a Watykanem w ostatnim czasie się znacznie pogorszyły.

Powodem powyższego jest nowa akcja antyreligijna sowietów skierowana przeciw żeńskim klasztorom. Władze sowieckie zaaresztowały 15 franciszkanek.

Poincarè i Clemenceau wycofują się z życia politycznego.

„Stary tygrys" pisze pamiętniki.

Paryż, 18 maja.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Jak się dowiadujemy Poincare zamierza zupełnie wycofać się z życia politycznego.

Decyzja w tym względzie może być bardzo ważnym przyczynkiem do skreślenia wielkości zwycięstwa bloku lewicowego przy wyborach. Poincare snać zrozumiał, że obecnie niema fundamentu w Europie dla jego polityki i dlatego postanowił zupełnie wycofać się z życia politycznego. **I. A.**

***

Paryż, 18 maja.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Clemanceau, który niedawno powrócił ze swych podróży do Indji i Egiptu do Francji zamieszkuje obecnie na wsi i zajmuje się ogrodnictwem.

Jeden z dziennikarzy paryskich przerwał tygrysowi tę jego idyllę na wsi i zwrócił się do niego z zapytaniem co myśli o wyborach we Francji.

Rozmowa z tygrysem ogłoszona została w „New-York Herald", gdzie dziennikarz powyższy stwierdza, iż Clemenceau nie chce brać udziału w pracach przyszłego parlamentu z powodu silnej porażki poniesionej podczas wyborów. Polecił on pozatym zamknąć pismo partyjne „Echo National". Obecnie Clemenceau poświęci się zupełnej pracy na wsi oraz ukończy swe pamiętniki polityczne. **I. A.**

UNIEWAŻNIENIE WYBORÓW NA ŚLĄSKU OPOLSKIM.

Katowice, 18 maja.
Agencja Wschodnia.

Potwierdza się wiadomość, że wybory na Śląsku Opolskim zostały unieważnione z powodu nieusprawiedliwionego odrzucenia przez komitet wyborczy listy kandydatów stronnictwa gospodarczego. Powtórne wybory będą miały niesłychanie doniosłe znaczenie dla listy mniejszości narodowych, która przy pierwszych wyborach nie uzyskała mandatu.

—:o:—

Rykow we Włoszech.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Rzym, 18 maja.

„Giornale d'Italia" dowiaduje się ze źródeł miarodajnych, iż Rykow faktycznie przebywał przez pewien czas we Włoszech.

W sprawie pobytu jego we Włoszech została zawarta między obu rządami umowa, że zachowa on swe incognito. Rząd włoski zagwarantował mu opiekę i bezpieczeństwo.

Wszelkie wiadomości o spotkaniu się Rykowa z Mussolinim są bezpodstawne.

UPAŁY WE WŁOSZECH.

Z Rzymu donoszą, że w całych południowych Włoszech panuje niezwykła fala upałów, W Neapolu temperatura wynosi w cieniu 28 stopni, a w Palermo dosięga nawet 38 stopni.

„HALKA" MONIUSZKI W AMERYCE.

W amerykańskiej Manhatan Opera House, mieszczącej z górą 3 tysiące widzów, wystawił teatr polski pod dyr. T. Wandyczowej i Wł. Ochrymowicza na zakończenie sezonu „Halkę" Moniuszki z Adamem Didurem w roli Stolnika.

Premjera odbyła się w dniu 8 marca. Przyjmowano artystów z olbrzymim entuzjazmem.

Po wyborach w Finlandji.

Helsingfors, w maju.

Dnia pierwszego i drugiego kwietnia odbyły się w Finlandji wybory do nowego parlamentu finladzkiego. Wybory odbyły się na zasadzie powszechnego głosowania, ustanowionego jeszcze w roku 1907. Miały one właściwie odbyć się dopiero latem roku 1925, ale prezydent republiki rozwiązał datujący się od stycznia 1922 r. parlament, ponieważ socjal - demokraci, mając poza sobą poparcie nie tylko robotników fabrycznych, ale także i wiejskich, żądali tego z wielkiem naciskiem, grożąc, że w przeciwnym razie następne posiedzenia izby odbędzie się bez ich współudziału.

Walka wyborcza, jak zwykle w Finlandji, nie była opanowana przez żadną kwestję polityczną, ale wyłącznie przez ścierające się kierunki programowe partji.

Walczyły więc z sobą: grupy lewicowe, to jest parlamentarni socjaliści, zjednoczeni w partjī socjal - demokratycznej i komuniści, którzy tu reprezentują rosyjski bolszewizm.

Ścierały się pozatem partje mieszczańskie: prawicowa oraz lewicowa, zwana także centrum, w której skład wchodzą mniejsi posiadacze rolni. Występowała także na arenie wyborczej, jak zwykle, szwedzka partja, reprezentująca szwedzką ludność Finlandji.

Wyniki wyborów, ogłoszone w tych dniach przedstawiają się następująco: do nowego parlamentu wejdzie około 60 proc. zwolenników programów mieszczańskich i 40 procent socjalistów. Wybory te nie zmieniły tedy charakteru starego parlamentu, który przedstawiał się mniej więcej w taki sam sposób.

Porażkę ponieśli komuniści, którzy w dawnym parlamencie zajmowali 27 miejsc, a w obecnym mają 18. Jest to o tyle godne uwagi, że Finlandja z powodu swego geograficznego położenia znajduje się ciągle pod naporem agitacji bolszewickiej, która jest prowadzona z całą zaciętością i wzmaga się z dnia na dzień. Mimo to propaganda ta, mająca na celu zbolszewizowanie mas robotniczych, nie tylko, że nie odnosi żadnego rezultatu, ale działa wręcz w negatywnym kierunku.

Szwedzka partja, z której większość stanowią socjaliści, posiadać będzie w nowym parlamencie 23 posłów, zamiast 25, jak w poprzednim, fińscy prawicowcy 38 (w poprzednim 35). Na lewicy mieszczańskiej zajmują: postępowcy 17 miejsc (dawniej 15), drobni posiadacze rolni 44 (dawniej 45).

Nowowybrany parlament zebrał się na obrady pierwszego maja, ale obrady te zostały przerwane i odłożone aż do września. Nie jest wykluczone, że kwestja stworzenia parlamentarnego rządu będzie dopiero wtedy rozwiązana, jak i wogóle wszelkie problemy natury prawnej i bądź politycznej.

Gospodarczo cieszy się Finlandja już od dłuższego czasu stabilizowaną walutą, produkcją, nieznającą bezrobocia, normalnymi finansami państwowemi. Nadwyżka przychodu nad rozchodem wynosiła w roku 1923 w budżecie państwowym około 700 miljonów marek fińskich, co pod względem siły nabywczej przedstawia wartość 70 miljonów złotych franków.

P. K.

Przestroga prof. Milukowa.

Przywódca kadetów twierdzi, iż Rosja nie była „więzieniem ludów".

Nie wolno nam bagatelizować wyznań p. Milukowa.

Po połowie ubiegłego kwietnia p. Milukow znany przewódca rosyjskich „kadetów" (stronnictwo „Wolności ludu") wygłosił w Pradze trzy odczyty o nacjonalizmie, poświęciwszy jeden z nich zagadnieniom narodowościowym w Rosji. Ta część trzecia zasługuje na pilniejsze wejrzenie.

Prelegent wyszedł z założenia, że legenda o „Rosji więzieniu narodów" była tylko — legendą, bo w epoce między XIV a XVI wiekiem ogromna większość narodów caratu połączyła się dobrowolnie pod wspólnym dachem państwowym.

Finlandja uczuła się w więzach dopiero na początku lat dziewięćdziesiątych, przyłączywszy się dobrowolnie do Rosji, aby się wyzwolić z pod władzy rządów i kultury szwedzkiej. Rosyjska władza dała impuls do tworzenia się i rozwoju inteligencji, języka i kultury fińskiej, która następnie rozkwitła tak wspaniale.

I prowincje nadbałtyckie zawdzięczają swój rozwój kulturalny bezpośredniej pomocy rządu rosyjskiego, a co się tyczy Łotyszów i Estończyków to plemiona te żyły w ciągu pięciu wieków obce wszelkiej idei narodowej, która tam wykwitła dopiero w stuleciu 19-em. Aneksja oderwanego od Turcji Eczmiadzynu daje początek narodowemu odrodzeniu się Ormian, a premjer francuski mówiąc o zaborze Besarabji przez Rumunję, nie powinien był zapominać, że Besarabja została anektowana przez Rosję od Turcji i że ludność tamtejsza patrzy dziś na władztwo rumuńskie, jako na jarzmo.

To wszystko — zdaniem p. Milukowa — niszczy legendę o „więzieniu", poczem prelegent stawia pytanie, jak na tę sprawę patrzyły zainteresowane narody i na pierwszem miejscu stawia Polaków, przypominając, że w roku 1904 na zjeździe paryskim stronnictwo „Wolności ludu" zawarło umowę z polską narodową demokracją, co do autonomji polskiej w granicach etnograficznych.

Gdyby nie zabójcza taktyka „samodzierżawja" p. Milukow przypuszcza a w każdym razie twierdzi, że wszystkie narodowości zamieszkujące Rosję zostałyby zorganizowane na zasadach autonomicznych.

Ostry wzrost nacjonalizmów poszczególnych — według referatu — daje się spostrzec dopiero w trzeciej Dumie, a wielka wojna spotęgowała go, wysunąwszy zasadę samookreślenia się ludów. W 1916 roku na zjeździe narodowości w Lozannie najostrzej w sensie separastycznym wystąpił Litwin Gabriś, a za nim „jak wówczas mówiono" stali Niemcy; Finlandczycy, polskie grupy, przedstawiciele Buchary i CHiwy wystawili postulaty bezwzględne; Estończycy żądali albo autonomji, albo niepodległości, albo przyłączenia do Niemiec; ludy Kaukazu zwracały się do Stanów Zjednoczonych z prośbą, aby ich uwolniono od Moskwy...

Wówczas to — twierdzi p. Milukom — powstała legenda o „rosyjskim więzieniu ludów", co odpowiadało wyrachowaniom Niemców, budujących swe nadzieje na niedoświadczeniu i słabości małych narodów oderwanych po wojnie od Rosji. Niemcy potrzebowali terenów rolniczych, a niemieccy przemysłowcy proponowali częściową aneksję prowincji nadbałtyckich.

W 1913 roku — informuje dalej p. Milukow — Lenin został opracowany w Krakowie „po austrjacku", a jego stronnictwo wzbogaciło się nową formułą „samookreślenia narodów". Nauka nie poszła w las. — W tydzień po bolszewickim przewrocie Lenin przeprowadza swoją „krakowską formułę" i — uzyskuje aprobatę niemieckiego kanclerza.

Wreszcie — kończy prelegent — rozkład narodowściowy Rosji, rozpoczęty przez Niemców zakończyli — sojusznicy. Co do programu przyszłości p. Milukow wyprowadza go konsekwentnie z całokształtu swoich poglądów na przeszłość i szerokim giestem zaprasza narody zgrupowane" w dawnym caracie, aby zajęły miejsce pod dachem państwowości wspólnej na podstawie nie konfederàcji, lecz federacji „omówionej" z gospodarzem domu — z postępowymi elementami narodu rosyjskiego.

Pan Milukow pozostał więc sobą Dziesięć lat ostatnich, doświadczenie wielkiej wojny i rewolucji bolszewickiej, udowadniające bezwzględną nicość „systemu" i przerażającą niemoc narodu-gospodarza (chozjaina), który potrafił stoczyć się na najgłębsze dno anarchji państwowo społecznej, w niczem dogmatyki jego obozu nie zmieniły.

Lekceważyć wyznań profesora Milukowa nie należy. Jeżeli zważymy, że stronnictwo Wolności Ludu pokrywa, sympatyzującą z nim rzeszą, bardzo rozległe centrum rozproszonej na emigracji i wegetującej w domu inteligencji rosyjskiej, że na prawo stoi ultra-carska i ultra-nacjonalistyczna kohorta monarchistów, a na skrajnem skrzydle lewem eksperymentują bolszewicy, których „narodowościowa" polityka coraz wyraźniej z przesłanek imperjalizmu carskiego korzysta — to będziemy musieli przyjść do wniosku, że stary nacjonalizm moskiewski we wszystkich swych rozgałęzieniach i odcieniach partyjnych jest już do przyszłego odrodzenia przygotowany.

Żadnych złudzeń w tym względzie mieć nie powinniśmy, a wszystkie wnioski z tego pewnika wypływające powinny stać się dla nas bodźcem do akcji nie odruchowo-nerwowej, lecz ogromnie rozważnej i zdecydowanie czynnej, mającej na celu tę przyszłość, którą nawet bolszewicy niedwuznacznie dziś przygotowują.

Dotyczy to w pierwszym rzędzie polskiej polityki na kresach wschodnich, która musi być od fundamentów przebudowana i na trwałych zrębach nie kompromisów sejmowo - partyjnych, lecz na głęboko przemyślanych przesłankach interesu państwowego oparta.

Straciliśmy pięć lat, wciągu których należało naszą nowinę kresową bardzo pieczołowicie pod zasiew państwowości polskiej uprawiać i co ważniejsze jesteśmy dziś w położeniu o wiele gorszem i trudniejszem, aniżeli to było w pierwszych chwilach objęcia przez nas władzy w województwach wschodnich.

Grunt tam przez niedołęstwo nasze został doszczętnie zabagniony Na drogach polskiej asymilacji państwowej nietylko bezkarnie dziś hula prowokacja bolszewicka i wskrzeszone widmo starych przeżytków i niechęci z doby przedrozbiorowej, lecz plączą się i najnowsze nasze omyłki i przewinienia, podsycające nastrój antypolski, przez długoletnią propagandę moskiewską wśród ludności tubylczej szerzony.

Jest to wszystko wodą na młyn tej najszerszej ideologji panrosyjskiej, której pan Milukow bynajmniej nie ukrywa.

—XX—

Kowno gnije moralnie.

—o—

Salon literacko-polityczny w domu schadzek.

Prasa lotewska szeroko komentuje skandale, jakie się dzieją w Kownie. Niejaka pani Korol, kochanka b. ministra białoruskiego Woronki utrzymuje w Kownie dom schadzek, gdzie bywają nietylko najwyżsi dygnitarze republiki litewskiej, ale także damy z najlepszego „litewskiego towarzystwa".

W domu pani Korol dzieją się orgje i pijatyki, lecz aby damy były niekrępowane i swobodnie mogły się poruszać w tym salonie, dozwala im miejscowy zwyczaj, wdziewać maski. Natomiast incognito panów nie jest przestrzegane.

Salon pani Korol jest miejscem, gdzie się knuje intrygi polityczne, załatwia różne koncesje, ba, nawet przeprowadza nominacje na wysokie urzędy.

Młoda litewska republika zapatrzyła się na czasy Petryklesa i wielkiej ateńskiej kurtyzany Aspazji — więc nawet Galwanauskas odważa się przestępowac progi salonu pani Korol.

Przed swym odjazdem od Genewy spędził Galwanauskas kilka godzin w tej kuźni intryg, plotek i rozpusty.

Dom schadzek zdemaskowała jednak litewska prasa, a ludność Kowna z oburzeniem patrzy na zdeprawowane obyczaje swej stolicy, gdzie nawet najwybitniejsi mężowie stanu liczą się z opinjami pospolitego lupanara i szukają natchnienia u kurtyzan.

Tajne trusty chłopskie w Rosji sowieckiej.

—:o:—

Następstwem złej organizacji zmonopolizowanych fabryk i beznadziejnej gospodarki biurokracji w Rosji sowieckiej jest, że ceny towarów przekroczyły normę rynków światowych. Zubożały kraj nie jest już w stanie kupować te towary. Magazyny trustów są przepełnione, a ludność, zwłaszcza wiejska, radzi sobie przemysłem domowym, zakazanym zresztą przez władze.

W „Ekonomiczeskaja Żizń" znajdujemy odpis jarmarku, na którym pełno było towarów, pochodzących z wytwórni chłopskich. W oddziale manufaktury siedzi chłop obok płócien i welniaków i popija herbatę.

— Zbliżcie się ludzie, sprzedaję towary z najlepszego trustu! — woła śmiejąc się chłop.

Współpracownik „Ekonomiczeskoj Żizni" podszedł.

— Czy chcecie naprawdę współzawodnić z rządowymi trustami?

Chłop roześmiał się wesoło.

— Zdusimy wasze trusty! Nasz towar jest dobry i tani.

— Gdzie kupujecie te materjały? Czy fabrykujecie je sami?

— Hm, to jest nasza tajemnica. Ja jestem także dyrektorem trustu, choć nie posiadam jeszcze samochodu.

— Gdzie farbujecie te materjały?

— Farbujemy, tkaniny i sprzedajemy— daje chłop wymijającą odpowiedź. — Jesteśmy związkiem, kooperatywą.

— Czy posiadaczie własne warsztaty?

— Czy nie jesteście czasem z komisarjatu skarbu? — pyta chłop stropiony. Ale po chwili, zaśmiał się dobrodusznie.

— Nie znajdziecie u nas patentów.

W dalszej rozmowie dowiedział się współpracownik pisma, że istnieją po wsiach kooperatywy przemysłowe rozmaitych gałęzi. Obok fabrykacji manufaktury najwięcej rozpowszechnione są mydlarnie. Nie łatwo poznać z zewnątrz, że zwykła chata chłopska jest fabryczką. Są to tajne wytwórnie, o których rząd nic nie wie. Na niektórych wyrobach jest firma centrosojuszu i, żeby w błąd wprowadzić urzędników umieszcza się także dewizę centrosojuszu!

Prezydent Coolidge o podróżach naokoło świata.

Prezydent Stanów Zjednoczonych lotnikom, odbywającym obecnie napowietrzną podróż dokoła świata, przesłał następujący radjotelegram:

„Przed 400 laty z górą przodkowie nasi poraz pierwszy okrążyli na okrętach kulę ziemską, na co spotrzebowali dwa lata. Obecnie człowiek jest zdolny okrążyć ziemię morzem i lądem w 28 dni. Do was należy ustalić czas podróży w powietrzu. Pamiętajcie, że historja utrwali wasze nazwiska jako najpierwszych lotników na tej przestrzeni. Życzę wam szczęśliwej podróży".

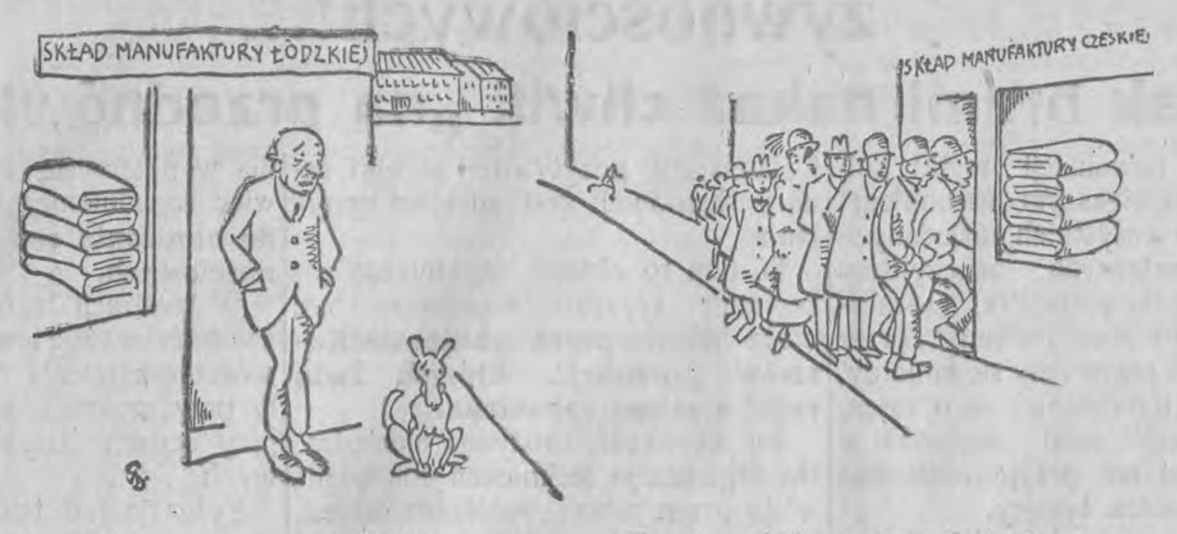
Z New-Yorku do San-Francisco w 30 godzin.

W Ameryce zorganizowano stałą komunikację lotniczą transkontynentalną. Będzie ona uruchomiona 1 lipca i stawi bezpośrednie połączenie między Oceanem Atlantyckim i Spokojnym.

Droga z Nowego Jorku do San Francisco bedzie trwać 30 godzin, podczas gdy najszybszy pociąg kolejowy potrzebuje 3 razy tyle czasu.

Linja będzie podzielona na 3 etapy: od Nowego Jorku do Chicago, od Chicago do Chejenne i od Chejenne do San Francisco. Cała linja, długości kilka tysięcy kilometrów, będzie oświetlona olbrzymiemi lampami acetylenowemi na wysokich słupach. Co 25 mil będzie urządzony pomost do lądowania, a w etapach po 250 mil będą urządzone kompletne lotniska z ogromnemi ruchomemi reflektorami.

Gdzie się tłoczą kupcy.



Tam, gdzie sprzedają towary łódzkie. **Tam, gdzie sprzedają towary czeskie.**

Król włoski doktorem filozofji.

Uniwersytet napolitański postanowił, z okazji obchodu siedmiosetlecia swego istnienia, mianować, między innymi, doktorem filozofji honoris causa króla włoskiego, Wiktora Emanuela.

Odznaczenie to ma być udzielone monarsze za pomnikowe dzieło o monetach i medalach włoskich, p. t. Corpus Numiorum Italicarum.

Zgrzyty.

Dajcie mu order!

O lisie, tudzież o winnem gronie,
Dokładnie wiemy już od bajkarza,
Na społecznego dziś życia łonie
Znowu podobny fakt się wydarza.
Pan Świętochowski nie ma orderu,
Lecz zamiast prosić o tę igraszkę,
Woła: „Cóż order? On równien zeru,
Kiep ten, co nosi tę głupią blaszkę.

Ach, czyje order dziś zdobi przody?
(Dobrze, że jeszcze nie część przeciwną):
Paskarz ma order na znak nagrody
Zato, że ludność łupi naiwną.
Dyrektor banku, co marek paczki
Pożyczał z skarbu a zwracał grosze,
Reporter, który rozpuszczał kaczki,
Aktor, co możnym sprawiał rozkosze“.

Tak „mistrz“ z swą kliką wydziwia wiele'
Społeczną czystość swą sławiąc świętą'
A jednocześnie ci przyjaciele
Krzyczą: o, czemu go pominięto?
Spełń, kapitulo, wnet ich żądanie
I daj mu order bodajby złoty,
A wnet się order napowrót stanie
Godłem zasługi, oznaką cnoty.

Sat.

Tragedja miasta bez kanalizacji.

Władze administracyjne winne wszcząć walkę z antysanitarnym stanem miasta.

Wraz z nastaniem wieczoru atmosfera łódzka przesyca się straszliwemi wyziewami z dołów biologicznych.

Jest to skutek swoistego systemu kanalizacyjnego właścicieli domów, którzy nie liczą się absolutnie z prymitywnemi wymogami sanitarnemi nie reperują dołów biologicznych i zlewają nieczystości do rynsztoków. Jednocześnie stan sanitarny domów jest rozpaczliwy — podwórza domów w północnej dzielnicy miasta stanowią jedno wielkie cuchnące gnojowisko. Władze sanitarne miejskie nie posiadając egzekutywy, są wobec tego stanu rzeczy bezsilne i Łódź jest „cudownym“ rejonem dla szalejących w porze letniej epidemji.

Jeden wypadek cholery lub dżumy zawleczonej ze Wschodu, a zaraza obejmie całe miasto.

Bijemy na alarm... Władze administracyjne winny stanąć do walki z tem lekceważeniem bezpieczeństwa mieszkańców.

Dziś jest jeszcze czas, lecz jutro może być zapóźno i setki ludzi przypłaci życiem to lekceważenie. ex.

Walki francuskie w cyrku A. Ciniselli.

87-my dzień.

NIEBIESKA MASKA — MICHELSOHN

Znaczna przewaga Niebieskiej Maski, która mimo zmęczenia walczy nadal pewnie.

Michelsohn to zapaśnik, który przez cały ciąg walki znajduje się w defenzywie, atakując rzadko przeciwnika. Zapaśnik ten niemoże niestety, wykorzystać swej nadludzkiej siły, głównie z powodu ogromnej tuszy. Po długich zmaganiach kładzie wreszcie tajemniczy zapaśnik Michelsohna na obie łopatki.

CZARNA MASKA — WILDMAN.

O walorach obu tych zapaśników pisaliśmy już niejednokrotnie.

Obecnie walczy Wildman słabiej, niż na początku turnieju.

Czarna Maska góruje nad przeciwnikiem jedynie zwinnością.

Nagłym chwytem „tour de tete“ kładzie Maska Wildmana na obie łopatki.

Niedziela (88).

Przedostatni wieczór turnieju przyniósł obok ładnych walk nielada sensację: Oto niezwyciężona Błękitna Maska kapituluje w walce ze Śpiewakiem, który dopiero pod koniec turnieju wziął się naprawdę do „pracy“, kładąc niemal codziennie najlepszych zapaśników.

CZARNA MASKA — MICHELSOHN (Łotwa).

Niestrudzona Czarna Maska walczy znów pięknie. Michelsohn nie mogąc podołać świetnej technice tajemniczego zapaśnika znajduje się przez cały ciąg walki w defenzywie.

Jedynie „podwónemi nelsonami“ męczył od czasu do czasu Czarną Maskę.

Wreszcie w 37 min. nagłym chwytem powala Maska Michelsona.

NIEBIESKA MASKA — ŚPIEWACZEK (Czechosłowacja).

Śpiewaczek walczy zgoła inaczej, niż przed niedawnem czasem.

Chwyty czeskiego zapaśnika są pewniejsze i zagraża on od czasu do czasu przeciwnikowi.

Błękitna Maska widać zmęczona trudnemi spotkaniami walczy już nieco słabiej.

Znaczna przewaga Śpiewaczka.

Niebieska Maska pragnie uchwycić Śpiewaczka w „przedni pas“, lecz Śpiewaczek szczęśliwie unika tego chwytu.

Wreszcie w 8 min. clou wieczoru; Śpiewaczek, atakując tajemniczego zapaśnika, chwyta go nadspodziewanie w „przedni pas“, powalając ku uciesze publiczności na obie łopatki.

Następuje zdemaskowanie Niebieskiej Maski, przyczem okazuje się, iż jest to syn słynnego zapaśnika rosyjskiego Aksionowa.

Zapaśnik ten liczy 23 lata i jest członkiem Kaliskiego klubu sportowego. Młodego zapaśnika nagradza publiczność długo niemilknącemi oklaskami.

WILDAM (Węgry) — GRIKHIS (Łotwa)

Przewaga zmienna. Walka w lwiej części prowadzona w pozycji górnej. Spotkanie przerwano z powodu późnej pory.

W dniu dzisiejszym odbędzie się rozdanie nagród.

Dzisiejszy ostatni dzień turnieju budzi wielkie zainteresowanie.

Widz.

Troski wilegjaturowe Łodzi.

Pasek na letniskach rośnie, niczem trawka na polu.

Należy ustanowić cennik na letnie mieszkania

Jest w Polsce kategorja ludzi, którym pięćsetzłotowy haracz paszportowy idzie więcej, niż na rękę. Są to właściciele t. zw. willi na letniskach, posiadacze pensjonatów, oraz nasi poczciwi kmiotkowie, którzy coraz bardziej nabierają doświadczenia życiowego, pozwalającego orjentować się w każdej sytuacji.

I oto „wywąchali“ bajeczną okazję do zdobycia łatwym sposobem pieniędzy.

Haracz paszportowy odciął nas chińskim murem od świata. Wiele osób planowało już wyjazd zagranicę, gdzie utrzymanie jest stosunkowo o wiele tańsze niż u nas. Właściciele wilegjaturowych posesyjek byli w rozpaczy. Poczęli się wzajem licytować in minus, chcąc oddać swe mieszkania za bezcen.

Ale oto została uchwalona ustawa, podnosząca cenę za paszport zagraniczny do horendalnej sumy pięciuset złotych.

Eksploatorzy świeżego powietrza zmienili nagle front. Ceny mieszkań na letniskach poczęły rosnąć z zastraszającą szybkością w górę.

Doszło to do takiej orgji, że w sprawę tę wtrąciły się odnośne czynniki, wydawszy zarządzenie, iż za uprawianie lichwy mieszkaniowej na letniskach, winni będą pociągani do odpowiedzialności sądowej.

Mimo to jednak lichwa na letniskach kwitnie nadal.

Walka z tym wyzyskiem jest o tyle utrudniona, że właściwie niema żadnych cenników, których niesumienni gospodarze musieliby przestrzegać.

Takie cenniki mieszkań wyglądałyby bardzo na poprawę tych niezdrowych warunków, to też sądzić należy, że odnośne władze, po gruntownym zbadaniu tej sprawy, podadzą do publicznej wiadomości ceny, jakie należy płacić za mieszkania na wsi...

Należy powetować chociażby w taki nikły sposób tę stratę, którą odczuwa cała ludność, pozbawiona możności wyjazdu zagranicę, zdana na łaskę i niełaskę eksploatorów świeżego powietrza.

Gil.

Nowa czarna lista urzędników miejskich.

Znajdą się na niej ci, którzy świętowali 1 maja

Jak się dowiaduje „Express“, prezydjum magistratu zarządziło rejestrację wszystkich urzędników miejskich, którzy w dniu 1-go maja nie stawili się do pracy.

W ten sposób magistrat zamierza uzyskać spis ludzi niekonwenjujących mu pod względem politycznym.

Jest to dalszy ciąg polityki w stosunku do urzędników miejskich zainicjonowany przez, niedawno wydalonego ze związku urzędników miejskich, dyrektora zarządu miejskiego Zalewskiego.

Wykonanie tej rejestracji powierzono przewodniczącym wydziałów magistrackich. — wap. —

Dalsze redukcje personelu bankowego.

Jak się dowiaduje „Express“ w całym szeregu banków przeprowadza się dalszą redukcję urzędników zmniejszając pesonel biurowy do minimum.

Jest to skutek fatalnej sytuacji bankowej, oraz zmiany systemu walutowego, która pozwala na zredukowanie t. zw. personelu zerowego.

Redukcje tych sił biurowych przeprowadzane są we wszystkich instytucjach przemysłowo - handlowych.

Otworzyć granice dla wwozu artykułów żywnościowych!...

Tak brzmi nakaz chwili „na przednówku":

W okresie dewaluacji marki polskiej, kiedy największym „zarobkiem" było wydanie wszystkich posiadanych zasobów pieniężnych, nauczyliśmy się lekceważenia pieniądza, rzucaliśmy w prawo i lewo „miljony", przez zielone stoliki przewalały się miljardy, konduktorzy tramwajowi jako dzienny obrót zbierali setki miljardów a żebracy nawet nie przyjmowali sum niższych od setek tysięcy.

W tej atmosferze ucieczki od pieniądza zatracilo się pojęcie wartości nie było nic drogiego nie uznawaliśmy oszczędności i liczenia się z wydatkami.

Z tym smutnym spadkiem dziedziczności po złej walucie wkroczyliśmy w okres złotowy, zapominając, iż temu **zatraceniu poczucia wartości pieniądza zawdzięczamy częściowo dezorganizację gospodarczą, drożyznę i spekulację.**

Wkroczyliśmy w okres nowy — okres sanacji skarbu, który spowodował potężny kryzys przemysłowy, minujący nasze życie gospodarcze stawiający pozytywne wyniki sanacji skarbowej pod znakiem zapytania.

W tym to okresie zagadnienie zażegnania kryzysu rozwiązane być może jedynie **przez obniżenie kosztów produkcji, których lwią część stanowi robocizna.**

Jej wysokość, drożyzna pieniądza, zła organizacja techniczna uniemożliwiają przemysłowi włókienniczemu, którego produkcja obliczona jest na kolosalny eksport konkurencję z produktami zagranicznemi, pozwalając mu i to zaledwie częściowo, dzięki systemowi ceł ochronnych, mających w tym wypadku charakter fiskalnych, opanowanie rynku wewnętrznego, który nasz przemysł może pokryć dziesięciokrotnie.

W jedynym tylko przemyśle węglowym przy obecnym poziomie cen obniżenie kosztów robocizny moglo być przeprowadzone bez zepchnięcia poziomu bytowania robotników do parjasowskiej przepaści.

Jest to niemożliwe do przeprowadzenia w przemyśle włókienniczym—tu więc zagadnienie to sprowadza się **do obniżenia cen artykułów żywnościowych.**

W realizacji tego postulatu należy zwrócić uwagę na najdrobniejsze nawet odchylenia cen, które powstały przy przewalutowaniu, szczególnie przy cenach artykułów żywnościowych.

Sytuacja jest tem groźniejsza, że **stoimy w obliczu cofnięcia zakazu wywozu artykułów żywnościowych oraz akcji podwyżkowej pracowników spożywczych.**

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż ponadto znajdujemy się na przednówku, to łatwo sobie można uprzytomnić całą grozę sytuacji.

Jedynym skutecznym środkiem walki ze zbliżającą się falą drożyźnianią jest **zaniechanie „drożyźnianej" polityki celnej dla artykułów spożywczych i otwarcie granic dla wwozu tych artykułów,**

Taki jest nakaz chwili.

Wac. Pol.

FELJETON.

Okoliczność łagodząca.

— Oskarżony, dlaczego pan ukradłeś parasol?

— Dlaczego? Panie sędzio, to było silniejsze ode mnie. Działałem jak człowiek nienormalny... Od dwudziestu lat, odkąd kupuję parasole nie zdarzyło mi się, abym miał ten przedmiot dłużej niż miesiąc... Zawsze go albo zapominam, albi mi go ukradziono. Nie pomagały węzełki i autosuggestja, ani boleść doznanej straty. Przecież jakiś czas po utracie parasola postanowiłem obywać się bez tego ochraniacha od deszczu. Ale gdym już porządnie podniszczył ubranie kupowałem nowy parasol, naturalnie na to, aby go stracić prędzej lub później...

Będzie temu pięć tygodni... dostałem od kolegów na imieniny parasol... było to cacko... Rączka wykładana kością słoniową... jedwabna materja... fiszbiny...

— tego parasola nie mogę nosić — zawyrokowałem. — Coś takiego stracić, toby była niepowetowana strata. Idąc z nim wstąpiłem jeszcze na szklankę wody sodowej do kawiarni... Położyłem parasol obok siebie i piłem swoją wodę. Pamiętam, nawet pan sędzia był wówczas w kawiarni...

Nagle przy bocznym stoliku widzę sie dzącego przyjaciela, którego od dzieciństwa nie widziałem. Podbiegam doń, zamieniam parę słów, wracam na miejsce... parasol znikł... wszelkie poszukiwania były daremne... ktoś mi go skradł w najbezczelniejszy sposób.

Popadłem w szał.. Gdybym miał złodzieja pod ręką... byłbym go zagryzł... rozszarpał... Ale postanowiłem się zemścić, o, tak, zemścić...

Zacząłem uczęszczać do tej samej kawiarni i czatowałem... Raz wszedł do niej elegancki jegomość z laską, w której był ukryty parasol... położył tę laskę na kanapie i zajął się czytaniem gazet... Po chwili odszedł do bufetu i długo rozmawiał z kasjerką. Wyskoczyłem w ten moment, włożyłem laskę - parasol pod płaszcz i wyszedłem... Zmieszałem się z tłumem. Gdym był koło własnego domu czułem jak mi spadła na ramię jakaś ciężka łapa...

— Mam cię złodzieju! — wołał piskliwy głos właściciela... Ach, co za okropne uczucie...

No i w ten sposób dostałem się tutaj Skończyłem...

W parę minut potem sędzia wydał wyrok:

— Mister Robert Hawkins, rodem z Nowej Kaledonji zostaje uwolniony od winy i kary...

— A tom go wzruszył opisem mego nieszczęścia — myślał Robert Hawkins.

Równocześnie sędzia mówił do siebie.

— Byłoby to okrutnem skazywać tego człowieka... działał jak w szale... pozatem jest jeszcze jedna okoliczność łagodząca... subjektywna... to ja zabrałem mu przez pomyłkę ten ostatni piękny parasol...

Tommy.

Migawki sądowe.

On, ona i ten trzeci w parku.

Jeszcze 500 lat temu dobrze było naszej ziemi — stała sobie, na miejscu i nie potrzebowała się kręcić, a za to słońce i księżyc wiercili się dookoła niej w tak zawrotnem pędzie, że dostali kręćka.

Aż pewnego dnia przyszedł na świat pan Mikołaj Kopernik — widocznie spodobało mu się słońce, bo kazał mu się zatrzymać, a ziemia zaczęła się dookoła słońca kręcić...

I tak jest do dnia dzisiejszego.. umarło już dzisiaj pokolenie wodzów, na rozkaz których słońce się zatrzymywało...

Dziś słońce ma b. wiele do roboty — jego rynki zbytu ciepła i promieni słonecznych znajdują się we wszystkich częściach świata i tym właśnie słońce różni się od łódzkiego przemysłu włókienniczego...

I dobrze jest, że pod wieczór słońce zachodzi...

Na ziemi rozpościera się mrok, który wytwarza sentymentalny nastrój u poetycznych młodzianów i zakochanych par...

A pod osłoną tego mroku ludzie „nocnego" czynu, ćmy nocne, wszyscy ci, którzy nie znoszą światła dziennego wyglądają na ulice...

A skutki gorąca słonecznego i po zapadnięciu zmroku dają się we znaki..

Jest duszno i gorąco... Ludzie pożądają świeżego powietrza...

Niestety, w Łodzi trudno jest znaleźć ten „produkt" nawet z lampą Djogenesa.. A biedne drzewka w parkach pracują i pracują — ale czyż tysiąc drzewek może sfabrykować świeże powietrze dla kilkudziesięciu tysięcy ludzi...

Zapewne nie...

To też i tam stwarza się duszna atmosfera — a że w parkach tych z łaski Boga i łódzkiego magistratu niema światła ciągną tam żerujące „ptaki niebieskie", których piórek w nocy rozróżnić nie można, gdyż wszystkie ptaki mają w nocy szare piórka...

Na jednej z ławek tonącej w mroku siedzi „parkowa" para i wdycha parną atmosferę...

Na ławkę przysiada się ten trzeci... Tym razem niepożądany i przez nią... On pierwszy denerwuje się, wyciąga papierosa i zapala go...

Natręt naśladuje go...

— Czy mogę pana prosić o ogień?

— Prrroszę — on uważa to za prowokację...

W ciemności przybysz potrącił ogniodawcę...

Od słowa do słowa przyszło do wyroku sądowego, który skazał Ignacego W. i Karola P. na grzywnę za zakłócenie spokoju publicznego.

Nie-juris.

Na marginesie majowych wycieczek.

Skutki używania alkoholu na łonie natury.

W maju, gdy słońce silniej poczyna dogrzewać i drzewa pokrywają się zielenią mieszkańcy Łodzi urządzają sobie wycieczki zamiejskie, by odetchnąć świeżem powietrzem na łonie natury.

Wycieczkom takim nic nie można by łoby zarzucić, gdyby uczestnicy zabaw leśnych nie wzywali pomocy pogotowia i zachowywali się tak, jak przystało na porządne towarzystwo.

Niestety, niedzielne wycieczki zamiejskie zaczynają się bardzo majowo i wesoło, a kończą się jeżeli nie tragicznie to w każdym razie bardzo smutnie.

Dla przykładu podamy przebieg wiosennej zabawy, jaka się odbyła wczoraj w lesie Heinzla w pobliżu Radogoszcza.

Towarzystwo, zebrane w lesie, dla nabrania animuszu zakrapiało zabawę wódką, a gdy już zaszumiało im w głowie wynik spór, skutkiem czego 38-letni tkacz Leonar Franc (Zielona 1, Bałuty) oraz 19-letni murarz Stefan Kochanowski otrzymali rany postrzałowe, policjant zaś Zygmunt Altman, sprawca strzału, oraz jego małżonka otrzymali rany ciała.

Lekarz pogotowia udzielił amatorom świeżego powietrza, oraz zwolennikom Bachusa doraźnej pomocy.

Pierwszych trzech odwieziono w stanie ciężkim do szpitala przy ul. Drewnowskiej, żonę policjanta zaś samochodem do miasta.

fas.

Dzień wczorajszy w kronice pogotowia

—::—

Wyrodny synalek.

67-letni dozorca Roman Szwarc w mieszkaniu własnem przy ul. Nowo-Zarzewskiej nr. 37 został pobity przez syna tak dotkliwie, iż zaszła potrzeba zawezwania lekarza pogotowia, który stwierdził u poszkodowanego potłuczenie w okolicy klatki piersiowej, zadraśnięcie skóry w okolicy lewego ciemienia

Po udzieleniu pomocy, odwieziono ofiarę pobicia do zbiorni.

Pobicie.

W bramie domu nr. 10 przy ul. Dzielnej pobity został dozorca domowy tegoż domu Józef Rychliński i otrzymał obrażenia ciała oraz oka.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy na stacji.

W bójce.

W czoraj o 10-ej wieczorem 13 komisarjat p. p. zawezwał telefonicznie pogotowie do 32-letniego robotnika Franciszka Zagajewskiego, oraz 34-letniego robotnika Wacława Polakowskiego, którzy w bójce otrzymali rany.

Znowu pobicie.

W mieszkaniu przy ul. Wysokiej 13 wynikła bójka, podczas której otrzymały rany 23-letnia Bronisława Grylak oraz 46-letnia Ewa Nawrocka.

Pierwszą w stanie ciężkim odwiózł lekarz pogotowia do szpitala Poznańskich, drugą zaś po udzieleniu pomocy pozostawiono na miejscu.

Z bryczki.

W polu, w Rudzie Pabjanickiej spadł z bryczki 27-letni tkacz Alfred Szlajcher, otrzymawszy rany prawej nogi.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy

Skutki nieostrożności.

W lesie łagiewnickim upadł 18-letni robotnik Józef Grigelski tak nieszczęśliwie, iż uległ złamaniu prawej nogi.

Lekarz pogotowia udzielił nieszczęśliwemu pierwszej pomocy i postanowił zawezwać chirurga z kasy chorych, celem nałożenia gipsu.

ATAK EPILEPTYCZNY.

20-letni Antoni Balcarek, rekrut na rogu ulic Dzielnej i Kilińskiego podczas napadu epileptycznego upadł, otrzymawszy obrażenia ciała.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy, poczem odwiózł go w stanie wpół przytomnym do szpitala obrony przy ul. Pańskiej nr. 113.

Pierścień nieszczęcia.

Dziwna historja pierścionka z rubinem.

Któż nie słyszał o błękitnym djamencie, przynoszącym nieszczęście posiadaczowi. Po każdej wielkiej katastrofie jest zawsze mowa o tym fatalnym kamieniu. Gdy „Titainc" zatonął, krążyła wieść, że na pokładzie okrętu znajdował się pewien Amerykanin, który ów błękitny kamień nabył za kolosalną sumę i wiózł ze sobą.

Widocznie jednak jakiś nurek wyłowił ów nieszczęsny klejnot, ponieważ teraz po straszliwej katastrofie koło Bellizony, znowu się o nim mówi. Pewien południowo amerykański dziennik donosi, iż jakaś brazylijska senora, jedna z ofiar katastrofy, zakupiła ów djament błękitny u jubilera Lalique w Paryżu. Djament sam nie znajdował się w pociągu, tylko w safesie Banque de Paris et de Pays Bas. Zatem samo tylko posiadanie błękitnego djamentu wystarcza już, by sprowadzić nieszczęście na posiadacza i osoby, które się w pobliżu niego znajdują.

Analogiczną historję, tyczącą się tym razem pierścienia z rubinem, opowiadał swego czasu znany badacz krajów środkowo azjatyckich, hr. Andor Szechenji. Pewnego razu, gdy hr. Andor był gościem gubernatora Damasku, Dauda Paszy, otrzymał od niego w podarunku pierścień z rubinem.

Daud Pasza, wręczając podarek, rzekł „Ten pierścień jest talizmanem, przynoszącym właścicielowi szczęście — pod tym jednak warunkiem, że go za długo nie zatrzyma przy sobie, że go w porę znowu dalej podaruje". Uważam, że teraz nadeszła chwila, kiedy ja powinienem pierścień podarować, w przeciwnym razie mogłaby jego tajemnicza siła, zamiast szczęścia, zacząć mi przynosić nieszczęście. Drogi przyjacielu, ten pierścień przy niesie panu szczęście, ale niech pan nie zapomina o warunku".

Hrabja Szechenji odjechał wkrótce do Damaszku, a w czasie podróży odkrył niejednokrotnie przy rozmaitych zdarzeniach, szczęśliwy wpływ pierścienia z rubinem. Wkrótce jednak zaczęła hrabiego niepokoić myśl, że posiada pierścień za długo i ofiarował go jednemu ze swych przyjaciół. Przyjaciel ten zginął w pojedynku, ale przed śmiercią polecił oddać pierścień Szechenjiemu, który następnie podarował go pewnej pani. Nowa właścicielka tak była zaniepokojona posiadaniem niesamowitego klejnotu, że wkrótce ofiarowała go jednemu ze swych znajomych, nie mówiąc wszakże, od kogo go otrzymała. Nowy posiadacz wpadł na pomysł ofiarowania pierścienia Szechenjiemu. Ten, uważając powrót pierścienia za zrządzenie losu, postanowił go zatrzymać. W kilka tygodni później dzienniki węgierskie przyniosły wiadomość o krwawej mi łosnej tragedji. Na pewnym zamku węgierskim dama z arystokracji otruła siebie i swego przyjaciela, hr. Andora Szechenji. Hrabia Andor miał pierścień z rubinem na palcu.

Próby doniosłego wynalazku.

W Irlandji, na wybrzeżu morskim w prowincji Londonderry, dwaj mechanicy Groove'owie, ojciec i syn od dłuższego już czasu pracują nad próbami własnego wynalazku, który o ile się uda, wyświadczy lotnictwu niepospolite usługi.

W prasie irlandzkiej o pracy Gr. krążą jedynie pobieżne wiadomości, wynalazcy bowiem rzecz całą osłaniają głęboką tajemnicą. Ma to być śmiga dodatkowa, zabezpieczająca aeroplan od spadku w razie natrafienia na wir powietrzny.

W razie potrzeby, pilot silę motoru przerzuca na mały belikopter, który neutralizuje próżnię. Groove'owie obiecują dostarczyć prasie bliższych wyjaśnień, gdy ich pomysł już zostanie zupełnie uregulowany i doprowadzony do należytej ścisłości.

SERGJUSZ ARITONOW 1)

Kochanek Tatjany

Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—:o:—

I.

Ciepły wietrzyk wiosenny cicho muskał swem aromatycznem tchnieniem, owianem wonią pobliskich pól, łąk i lasów soczystą zieloność starych drzew parku cesarsko - sielskiego. Wchłaniały ten leciutki podmuch pożądliwie, zwiewnie kołyszące swemi wspaniałemi koronami. Poddawały się pokornie pieszczotom wiośnianego zefirka, niby rozkwitające dziewczę uściskom kochanka. I jak ona, wstrząśnięta dreszczem miłosnym, mało nie zachłyśnie się z rozpierającej falujące łono rozkoszy nieziemskiej i wzywanemi głębokiemi westchnieniami łapczywie tchu nabiera, tak drzewa, upajając się ożywczym powiewem szeleściły cicho.

Czarującą muzyką uprzyjemniała przyroda to miłosne misterjum. Z melodyjną piosenką szybował w lazurowe przestworza lotny skowronek, a odległy strumyczek wtórował mu hen z oddali.

Na horyzoncie zaróżowiły się pasma niebieskie, zwolna począł wychylać się krwawy dysk, rzucając skośne promienie na żelazne ogrodzenie parku cesarskiego pałacu carskosielskiego. Wtargnęły przez otwór okrągły do budki wartownika, tworząc okrągłą jasną plamkę na jego ogorzałej twarzy. Wstał i wyszedł z budki, wyciągając i prostując członki, aż kości trzeszczały. Wysunął naprzód potężny tors, odetchnął szeroką piersią, napawając się orzeźwiającą atmosferą rodzącego się dnia i zastygł, oparty o karabin, spoglądając w zadumie na wychylającą się z ogniska kulę słoneczną. Zanucił sobie w myśli smutną piosenkę, którą go niegdyś stara matka do snu kołysała: „Słońce wschodzi i zachodzi"...

Wschodzi to słoneczko rodzone i w jego wioszczynie, odległej o tysiące wiorst stąd na wschów, i na dalekich polach na zachód, przyświecając krwawym zapasom narodów. Jakie to szczęście, że nie posłali go na rzeź, choć przecie z niego chłop na schwał. Z całej wsi swojej najrośleiszy był i najsilniejszy. Byka rozjuszonego, potężnemi ramionami chwytając za rogi, na miejscu osadzał, podkowy giął, jak trzcinę. Bali go się inni parobcy, bo jednem uderzeniem pięści każdego z nog zwalił, zato dziewki spoglądały nań wszystkie z utajonym zachwytem. Z najpiękniejszą z nich urodziwą Duniaszą o oczach modrych niebo, włosach, jak len, ustach, jak koral, a policzkach, jak maków kwiat, jest już po słowie. Rok przeszło, minął już, ale się nie widzieli. Czy aby mu wierna pozostała? Może to i u nich, jak gdzieindziej po wsiach pono teraz śpiewają dziewuchy:

„Charoszije riebiatuszki poszli cariu służyt',
Ostałasia brakowoczka, pridiotsia tiech liubit'."

Niechby tylko spróbowała! Odrazuby takiemu zalotnikowi gnaty poprzetrącał, stkłukł na miazgę, że zaledwie mokre miejsce z niegoby pozostało, a i jej dałby ze dwa mocne na odlew, żeby popamiętała. Nieraz zresztą już zdzielał ją szturchańcami, gdy się na któregoś zerknąć ośmieliła.

Żeby tylko wrócić czemprędzej, żeby tylko wrócić! I aby tylko, zachowaj Boże i „prieswiataja Bogorodica" na front nie posłali. A już myślał, gdy pobór we wsi ogłosili, że po nim. Ale na komisji, gdy wraz z innymi parobkami stanął do przeglądu nagi, jak z bronzu wykuty, obładowany olbrzymiemi wiązaniami potężnych muskułów, oficerowie aż oczy wytrzeszczyli z podziwu. Spojrzeli po sobie porozumiewawczo i jeden podyktował drugiemu:

— „Lejb-gwardji Siemionowskij połk!"

Nie wiedział wówczas, co to znaczy. Zawieźli go do Petersburga, wdziali mundur, wyćwiczyli i przydzielili do warty pałacu carskosielskiego.

Dobrze mu tu w zaciszu zdala od frontu, skąd dochodzą go wieści straszliwe. Śmierć zionie tam nieustannie ze śpiżowych gardzieli armat syczących zło wrogo karabinów czy trajkoczących kulomiotów. Żyznemi niegdyś łanami ugorami wstrząsają wielkie pociski, wysadzając w powietrze wielkie grudy ziemi i pozostawiając głębokie dziury i otwory. Śmiertelna orka, krwią ludzką użyźniana, plon zaś obfity zbiera swą kosą kościotrup przebrzydły. A każdy jęk czy charkot przedśmiertny padającego lub wijącego się w drgawkach ostatnich żołnierzyka rozlegnie się niebawem żałobnem echem hen daleko... Gdzieś, w chatce ubogiej czy w pokoiku na poddaszu trysną łzy rzewne z oczu starej matuś, czy młodej żonki, zakwilą żałośnie drobne maleństwa. Jak z rzek i mórz paruje woda, tworząc chmury deszczu rodzące, tak z oceanu krwi na pobojowiskach unoszą się opary, zraszające potem kraj cały strumieniami łez.

I poco to na co to — nie pojmie tego rozum wartownika. Nie wie nawet właściwie, z kim się wojuje. Opowiadali dziadowie, że wrogowie to francuzy, Moskwę przez nich kiedyś spalono. Niedawno znów z japończykami wojna była. A teraz co? Z Niemcami ponoć.

A francuzy i japończyki to dziś przyjaciele, nie wrogowie? To może za parę lat i Niemcy znów będą przyjaciele? Pocóż więc ta rzeź zwierzęca? Pytania tłoczyły się jedno za drugim, nie mieszcząc w głowie, rozpierały ją swym ogromem.

(D. c. n.).



Echa strasznej katastrofy samochodowej.

Co spowodowało wypadek?

Straszliwa katastrofa samochodowa, która pochłonęła trzy życia ludzkie wstrząsnęła opinję publiczną, która napróżno stara się dotrzeć istotnych przyczyn tego wypadku.

Auto p. Bekermana był to 24-cylindrowy Benz posiadający kierownik z prawej strony opatrzony numerem regestracyjnym 3, maszyna nie posiadająca żadnych wadliwości, które mogłyby się były stać bezpośrednią przyczyną katastrofy.

Szosa prowadząca z Nowosolnej do Brzezin jest w miejscu katastrofy względnie szeroka.

Auto prowadzone było od Nowosolnej przez p. Bekermana, obok niego siedział szofer jego 23-letni Zygmunt Leśniewski, który w charakterze szofera pracował u zmarłego od 2 i pół lat.

Z powodu zbyt szybkiego tempa auto przy wymijaniu przeszkody osunęło się na zwał piaskowy wskutek czego nastąpiła katastrofa.

Auto przewróciło się na prawy bok tak, że siedzący przy sterze p. Bekerman przygnieciony został karoserją mając jednocześnie nogi uwięzione w kierowniku.

Szofer wyrzucony poprzez siedzącego przy kierowniku padł na szosę przy motorze i uległ złamaniu podstawy czaszkowej wskutek czego nastąpiła śmierć.

Trzecia ofiara tej tragedji 14-letni Liban, pasierb p. Józefa Pinkusa wyrzucony siłą upadku z auta, uległ również zmiażdżeniu czaszki.

* * *

Ś. p. Bekerman w dniu katastrofy był na nabożeństwie żołobnym za duszę teścia swego.

Czwarta ofiara katastrofy p. Emil Hirszberg, który uległ wstrząsowi nerwowemu został dziś już przywrócony do przytomności jednakże wszystkim trzem pozostałym przy życiu ofiarom grozi zapalenie mózgu.

Na miejsce wypadku przybyła dziś komisja sądowo - śledcza.

—XX—

Nowa polityka Francji.

Paryż, 19 maja.
Polska Agencja Telegraficzna.

„Matin" zamieszcza krótki interwiew z wybitnymi przywódcami lewicy Herriotem i Painlevem.

Herriot oświadczył, że dla Francji szczególnie ważną jest jej polityka zagraniczna i że jest niemożliwością zredukowanie jej ciężarów fiskalnych i wojskowych przed pomyślnem uregulowaniem szeregu problemów ogólno-europejskich Dopiero po wyjaśnieniu i skonsolidowaniu światowego stanowiska Francji, oświadczył Herriot, będzie można przystąpić do reform wewnętrznych.

Painleve w rozmowie z przedstawicielem „Matina" dał wyraz nadziei, że socjaliści wezmą udział w nowym gabinecie.

Paryż, 19 maja.
Polska Agencja Telegraficzna.

Herriot w rozmowie z przedstawicielem „Petit Parisien" oświadczył, że polityka zagraniczna nowego gabinetu nie będzie się różniła od polityki zagranicznej Poincarego.

Co się tyczy polityki wewnętrznej, to jej zasady zostaną szczegółowo ustalone dopiero po powzięciu decyzji przez socjalistów co do wzięcia lub niewzięcia udziału w nowym gabinecie.

Paryż, 19 maja.
Polska Agencja Telegraficzna.

Poincare w swym ostatnim liście do Mac Donalda daje wyraz pragnieniom, aby wymiana poglądów była prowadzoną w dalszym ciągu pomiędzy Paryżem a Londynem, jakkolwiek bez przyjmowania wszelkich nowych zobowiązań.

Chodzi o to, aby został utrzymany serdeczny kontakt pomiędzy obu rządami.

Benesz o Małej Entencie.

Rzym, 19 maja.
Polska Agencja Telegraficzna.

W rozmowie z rzymskim korespondentem PATA, dr. Benesz podkreślił, że osiągnięte porozumienie pomiędzy Włochami a Czechosłowacją w niczem nie zmienia polityki Małej ententy.

Zapytany, ile jest prawdy w szerzonych pogłoskach, iż na porządku dziennym przyszłej konferencji małej ententy ma być ponownie postawioną kwestją rozszerzenia jej przez przystąpienie Grecji i Polski dr. Benesz odpowiedział: Rozszerzenia małej ententy nie miałoby sensu, albowiem jej siłą jest solidarność i porozumienie w naczelnych kwestjach politycznych.

Jesteśmy solidarni w tych punktach, w których udało się osiągnąć porozumienie, tam zaś gdzieśmy porozumienia nie osiągnęli, mamy wolną rękę działania.

Powiększenie małej ententy zmniejszyłoby jej zdolność działania i przysporzyłoby spraw, w których trzebaby było osiągnąć solidarność.

Aresztowanie komunistki na Głównym dworcu w Warszawie

Warszawski korespondent „Expressu" donosi:

Onegdaj na dworcu głównym władze policji politycznej poznały śród tłoku pasażerów odjeżdżających pociągiem krakowskim jedną ze starych komunistek. Po sprawdzeniu dokumentów okazało się, że jest to niejaka Helena Mlastek, sekretarka sekcji propagandy N. K. P. R. P. „Helena", tak ogólnie zwana przez swoich towarzyszy, była jedną z pierwszych i najwytrwaniejszych kolporterek bibuły komunistycznej operująe przeważnie w południowo zachodnich województwach Rzeczypospolitej.

Aresztowano ją jednak przed 4 laty, a na mocy wyroku sądowego skazano na karę 6 lat więzienia. Gdy już odsiedziała 3 lata z nadejściem prawa amnestji została ona wypuszczona na wolność.

Od tej pory „Helena" organizowała kursy i pogadanki na temat kolportażu bibuły nielegalnej i rozrzucania jej w miejscach publicznych, w podróży kolejami itp.

Ostatnio otrzymała „Helena" większą ilość odezw i druków komunistycznej partji robotniczej Polski w celu dostarczenia jej sekcji KPRKP. w Częstochowie. Przy wyjeździe jednak z Warszawy, poznana przez urzędnika śledczego wpadła wraz z walizą bibuły komunistycznej w ręce sprawiedliwości.

Skonfiskowane druki nielegalne przekazane zostały policji politycznej.

Belgijscy ministrowie u Mussoliniego.

Polska Agencja Telegraficzna.
Medjolan, 19 maja

Ministrowie belgijscy Theunis i Hymans podczas konferencji z Mussolinim zakomunikowali mu treść swych poprzednich konferencji, w Paryżu i Londynie w sprawie odszkodowań.

Belgijscy ministrowie i Mussolini omówili w duchu pojednawczym i przyjaznym rozmaite strony sprawy odszkodowań w tej postaci, jaką przybrała ona na skutek uchwał rzeczoznawców.

Dzisiaj narady będą kontnuowane.

Według dotychczasowych informacji należy się spodziewać, że będzie osiągnięte zupełne porozumienie co do przyjęcia wspóudziału Włoch w rozwiązaniu sprawy odszkodowań.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ ZŁOŻYŁ WIZYTĘ PREZ. MIASTA WARSZAWY.

Polska Agencja Telegraficzna.
Kraków, 19 maja

Wczoraj o godz. 18 Prezydent Rzeczypospolitej był na obiedzie u prezydenta miasta, Federowicza. Obiad odbył się w zamkniętym kole.

O godz. 22-ej pan prezydent Rzplitej przybył na raut, wydany przez miasto w salach Starego Teatru. Podczas rautu odtańczono w 10 par krakowiaka.

ZAMORDOWANIE TRZECH OFICERÓW W PALESTYNIE.

Polska Agencja Telegraficzna.
Paryż, 19 maja.

Z Palestyny donoszą o zamordowaniu tam trzech oficerów angielskich.

WYNIK PRZEDWSTĘPNEGO GŁOSOWANIA W HANNOWERZE.

Paryż. 19 maja.

Według wiadomości z Hannoweru głosowanie przedwstępne w Hannowerze w sprawie potrzeby lub ewentualnej zbędności przeprowadzenia plebiscytu w przedmiocie autonomji Hannoweru, wykazało większość po stronie przeciwników autonomji.

UROCZYSTA AKADEMJA LOTNICZA

We wtorek, dnia 20 bm. o godzinie 8-ej wieczorem odbędzie się w sali Filharmonji staraniem wojewódzkiego komitetu ligi obrony powietrznej państwa Uroczysta Akademja Lotnicza przy współudziale ministra spraw wojsk. gen. Sikorskiego.

Akademja wywołała powszechne zainteresowanie.

—x—

SUN-YAT-SEN ŻYJE.

Według doniesienia „Thimesa" z Hong Kongu, wiadomość o śmierci Sun-Yat-Sena nie jest prawdziwa.



Warszawa, dn. 19 maja

Notowania oficjalne.

GOTÓWKA.

Dolary 5.18 i pół

CZEKI.

Holandja 194.25
Londyn 22.65—22.60
Nowy Jork 5.18 i pó—5.18
Paryż 29.50
Praga 15.30
Szwajcarja 92
Wiedeń 7,32 i pół
Włochy 23,10
Miljonówka 0,45 — 0,40
Bony złote 0,65 — 0,70
Pożyczka 8-procent. 8,00
Pożyczka dolarowa 2,90 — 2,95
Tendencja bez zmiany.

Akcje.

Bank Handlowy 9 i pół — 10
Bank dla Handlu i Przem. 1,85
Bank Kredytowy 0,70 — 0,82
Bank Handlowy P. 0,40
Bank Przem. Lwów 0,40 — 0,42
Bank zachodni VI — 2,10 — 2,25
Bank Zw. Spółek 6,25 — 6,75
Bank Zw. Ziemian 0,45
Drzewo 0,75
Węgiel 6,10 (czwór)
Nafta 0,80 — 0,85 — 0,80
Nobel 1,80 — 1,45
Cegielski 0,75 — 0,73
Fitzner 6,25 (czw)
Lilpop 0,75 — 0,73
Modrzejów 8,50 — 8 (jed.)
Ostrowiec 10—10.30
Parowozy 0.75
Pocisk 1.15—1.20
Rohn 0.70
Rudzki 1.85—1.95 (drob.)
Starachowice 3.40—3.30—3.34
Ursus 1.30—1.45
Zieleniewski 13—12.75
Norblin 0,75 — 0,65
Cerata 0.35
Kijewski 0.40—0.35—0.50
Puls 0.55
Spiess 1.25—1—1.22
Zgierz 3.15—2.90
Elektryczność 3.10
P. T. E. 0.25—0.30
Siła 0.65—0.60
Chodorów 5.70—5.80
Czersk 0.70—0.10—1
Częstocice 2.80—3—2.90
Gosławice 1.50—1.75—1.60
Michałów 0.70
Cukier 4.65—4.60
Firley 0.75
Łazy 0.20—0.17—0.18
Zawiercie 50—49—50
Żyrardów 47 i pół — 45 — 46
Borkowski 1.60—1.65—1.60
Syndykat 3—3.75
Lloyd 0.20
Haberbusch 8 — 7,75
Klucze 0.40—0.50
Spirytus 1.55
Wulkan 4
Tendencja słaba

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 24.65
Chrystjanja 71.20
Kopenhaga 86.65
Holandja 192.50
Londyn 22.50
Nowy oJrk 5.15—5.16
Kanadyjskie 4.90
Paryż 29.40
Praga 15.12
Szwajcarja 91.05
Sztokholm 136.15
Wiedeń 7.22
Włochy 22.65

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 1. 10 i pół
Warszawa 1.10
Dolary 5. 72

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięczule — Zamiejscowa mk 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wierszmilimetrowy (nastronie10 szpit.) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz millimtrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 80000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOG mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpaly). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 40000.000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminwy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 8.300,000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak